Filozofia Nauki
Rok IV, 1996, Nr 2(14)

ARCHIWUM

Kazimierz Lewy

Dwa wykłady o pojęciach logicznej konieczności i przypadkowości

Tekst poniższy publikujemy dzięki uprzejmości Pana Profesora Piotra Tomasza Geacha — który przekazał nam odbitkę rękopisu pracy, podarowaną mu przez Żonę autora.

Sam autor tak napisał o sobie.

„Matka mego ojca, Zofia Lewy z domu Pańska, była córką Samuela Pańskiego (1828-1912), znanego drukarza w Piotrkowie, którego nazwisko figuruje w Słowniku pracowników książki polskiej. *Mój ojciec, Ludwik Lewy, był lekarzem w Warszawie, gdzie się urodziłem. Wiem bardzo mało o jego przodkach w linii męskiej; ale kilka lat temu znalazłem następującą wzmiankę w książce reprodukującej dokumenty czasów saskich:*

Warszawa, 22 czerwca 1757 roku.

August II mianuje swego nadwornego jubilera Jeremiasza Lewy'ego faktorem królewskim na terenie Gdańska.

Myślę, że jestem jego potomkiem, i że mogę się uważać w pewnym sensie za honorowego Gdańszczanina."

Kazimierz Lewy (1919-1990) po ukończeniu szkoły średniej w Warszawie rozpoczął (w 1936) studia w Uniwersytecie w Cambridge (w r. akad. 1938-1939 słuchał m.in. wykładów George'a E. Moore'a) zakończone uzyskaniem stopnia bakałarza (1939) i magistra filozofii (1943). W latach 1943-1945 wykładał filozofię w Uniwersytecie w Cambridge, w latach 1945-1952 — w Uniwersytecie w Liverpool, a potem powrócił do Cambridge, gdzie był wykładowcą (od 1952; od 1955 — Sidgwick Lecturer) i lektorem filozofii (od 1972) oraz członkiem Trinity College (od 1959). Był także (od 1968) członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie. Głównym jego dziełem jest monografia Meaning and Modality *(1976). Jego artykuły ukazywały*

się w czasopismach Analysis *(1939, 1947),* Philosophical Review *(1940) i* Mind *(1944, 1946, 1947, 1967, 1976) — oraz w* Proceedings of the Aristotelian Society *(1943, 1946, 1953, 1958, 1964),* Proceedings of the British Academy *i w następujących antologiach: M. Black (red.),* Philosophical Analysis *(1963); P. F. Strawson (red.),* Studies in the Philosophy of Thought and Action *(1968) i A. Ambrose & M. Lazerowitz,* G.E. Moore — Essays in Retrospect *(1970). Wydał pisma George'a E. Moore'a (*Commonplace Book, *1963;* Lectures in Philosophy, *1966) i Charlesa D. Broada (*Leibniz. An Introduction, *1975;* Kant. An Introduction, *1978). W swoich pracach nawiązywał m.in. do dorobku filozofów polskich (Jana Łukasiewicza, Tadeusza Czeżowskiego i Alfreda Tarskiego).*

Polski przekład jego artykułu „Some Notes on Assertions" opublikowany został przez Jerzego Pelca w antologii Logika i język *(1967).*

Tytuł tekstu poniżej drukowanego (po raz pierwszy) pochodzi od redakcji.

Redakcja

Wykład I

1.

Współczesny filozof angielski P.F. Strawson w recenzji[1] z mojej książki *Meaning and Modality*[2] napisał, że zdanie[3]:

(1) Russell istnieje,

jeśli [słowa] „Russell" używa się jako imienia własnego (*proper name*), a nie jako opisu jednostkowego (*definite description*) w sensie Russellowskim, musi być uważane za zdanie logicznie konieczne.

Twierdzenie to poparł następującym argumentem.

Jest prawdą, że (używając [słowa] „Russell" jako imienia własnego) Russell mógłby nie istnieć — to znaczy, że są możliwe światy, w których Russell nie istnieje. Ale — twierdzi Strawson — argument:

Russell mógłby nie istnieć,

więc

zdanie, że Russell istnieje, jest logicznie przypadkowe (*contingent*)

— ten argument jest błędny.

Zdanie, mówi Strawson, jest logicznie przypadkowe tylko wtedy, kiedy jest możliwe, *że to samo zdanie* może być fałszywe. Ale — tak kończy swoje rozumowanie Strawson — światy, w których Russell nie istnieje, to są światy, w których zdanie, że Russell istnieje, także nie istnieje.

---

[1] Por. P.F. Strawson, „Kazimir Lewy, *Meaning and Modality*" (rec.), *Philosophy*, vol. 52 (1977), no 202, s. 486-488.

[2] Por. C. Lewy, *Meaning and Modality*, Cambridge 1976.

[3] [Słowa] „zdanie" będę zawsze używał w sensie logicznym i rozumiem je, jak G. Frege rozumiał „Gedanke".

Myślę, że argumentacja Strawsona jest zupełnie błędna; ale sam problem jest ważny i chcę go szczegółowo przedyskutować.

W pierwszym rzędzie, twierdzenie Strawsona, że jeśli słowa „Russell" używa się jako imienia własnego (a nie jako opisu jednostkowego), to zdanie:

(1) Russell istnieje

jest logicznie koniecznie — to twierdzenie jest jawnie absurdalne. Jego argumentacja musi więc być błędna. Na czym polega jego błąd? Moja odpowiedź jest następująca.

Rozważmy [zdanie]:

(2) Nie istnieje możliwy świat, w którym *P* jest fałszywe zawsze i tylko wtedy, gdy *P* jest prawdziwe we wszystkich możliwych światach.

Na pierwszy rzut oka [zdanie] (2) wydaje się prawdziwe. I myślę, że jeśli ograniczymy się do zdań, które *istnieją koniecznie*, to (2) *jest* prawdziwe. Ale jeśli chcemy także wziąć pod uwagę zdania, które istnieją tylko przypadkowo, tzn. zdania zawierające imiona własne i pewne wyrażenia indeksykalne [*scil.* okazjonalizmy], to (2) musi być odrzucone. Wtedy bowiem:

(3) Jeśli nie istnieje możliwy świat, w którym *P* jest fałszywe, to *P* jest prawdziwe we wszystkich możliwych światach

— wtedy (3) jest fałszywe, chociaż:

(4) Jeśli *P* jest prawdziwe we wszystkich możliwych światach, to nie istnieje możliwy świat, w którym *P* jest fałszywe

— to zdanie, tzn. (4), pozostaje oczywiście prawdziwe.

Wynika więc [stąd], że jeśli chcemy wziąć pod uwagę także zdania, które istnieją tylko przypadkowo, musimy starannie odróżnić następujące definicje:

* (5) *P* jest zdaniem logicznie koniecznym zawsze i tylko wtedy, gdy *P* jest prawdziwe we wszystkich możliwych światach,

i

(6) *P* jest zdaniem logicznie koniecznym zawsze i tylko wtedy, gdy nie istnieje możliwy świat, w którym *P* jest fałszywe.

Musimy też, jeśli mamy uniknąć konsekwencji, które są jawnie sprzeczne z naszymi intuicjami, przyjąć (5), a *nie* (6), jako definicję konieczności logicznej. W dalszym ciągu musimy przyjąć następującą definicję:

* (7) *P* jest zdaniem przypadkowym zawsze i tylko wtedy, gdy *P* nie jest zdaniem koniecznym — w sensie definicji (5) — i negacja *P* nie jest zdaniem koniecznym.

W rezultacie, w przeciwieństwie do tego, co mówi Strawson, musimy uznać, że z tego, iż zdanie:

(8) Russell mógłby nie istnieć

jest prawdziwe, wynika przypadkowość (*contingency*) zdania (1). [Tym,] co *nie* wynika z tego, że zdanie (8) jest prawdziwe, jest zdanie:

(9) Jest logicznie możliwe, że zdanie, że Russell istnieje, mogło[by] być fałszywe.

Zdanie (9) jest równoważne zdaniu:

(10) Istnieje możliwy świat, w którym zdanie, że Russell istnieje, jest fałszywe.

Zdanie (10) *nie* wynika ze zdania (8) i zdanie (10) jest fałszywe; ale — jak już zostało wykazane — prawdziwość zdania (10) *nie* jest koniecznym warunkiem do tego, aby zdanie (1) było przypadkowe.

Reasumując:

(A) Strawson nie zrozumiał, że jeśli chcemy wziąć pod uwagę zdania, które istnieją tylko przypadkowo, to musimy odrzucić zdanie (2).

(B) Nie zrozumiał, że musimy wtedy starannie odróżnić definicję (5) od definicji (6).

(C) Nie zrozumiał, że musimy wtedy przyjąć definicję (5), a *nie* definicję (6) jako nasze kryterium konieczności.

(D) Nie zrozumiał, że (mówiąc jego własnymi słowami) argument:

Russell mógłby nie istnieć — tzn. zdanie (8) [jest prawdziwe],

więc

zdanie, że Russell istnieje, jest przypadkowe — tzn. że zdanie (1) jest przypadkowe *nie* jest błędny: ten argument jest całkowicie poprawny.

Argumentem błędnym jest argument:

Russell mógłby nie istnieć,

więc

istnieje możliwy świat, w którym zdanie, że Russell istnieje, jest fałszywe,

tzn. argument:

(8), więc (10).

Ale fakt, że *ten* argument jest błędny, jest zupełnie zgodny z tym, że zdanie (1) jest przypadkowe.

2.

Chcę teraz rozwinąć pewną część tego, co wyżej powiedziałem, oraz omówić pewne pokrewne zagadnienia.

Po pierwsze, powtórzę moją definicję konieczności i przypadkowości.

* (5) *P* jest zdaniem logicznie koniecznym zawsze i tylko wtedy, gdy *P* jest prawdziwe we wszystkich możliwych światach.

* (7) *P* jest zdaniem przypadkowym zawsze i tylko wtedy, gdy *P* nie jest zdaniem koniecznym i negacja *P* nie jest zdaniem koniecznym.

Otóż myślę, że są *dwa rodzaje zdań przypadkowych*. Zdefiniuję je w następujący sposób.

(11) *P* jest prawdą przypadkową (tzn. zdaniem prawdziwym przypadkowym) w sensie słabym — jest, jak powiem, słabą prawdą przypadkową — zawsze i tylko wtedy, gdy *P* jest przypadkowe, *P* jest prawdziwe, i nie istnieje możliwy świat, w którym *P* jest fałszywe.

(12) *P* jest fałszem przypadkowym (tzn. zdaniem fałszywym przypadkowym) w sensie słabym — jest, jak powiem, słabym fałszem przypadkowym — zawsze

i tylko wtedy, gdy *P* jest przypadkowe, *P* jest fałszywe, i nie istnieje możliwy świat, w którym *P* jest prawdziwe.[4]

* (13) *P* jest słabym zdaniem przypadkowym (tzn. zdaniem przypadkowym w sensie słabym) zawsze i tylko wtedy, gdy *P* jest słabą prawdą przypadkową lub *P* jest słabym fałszem przypadkowym.

(14) *P* jest prawdą przypadkową (tzn. zdaniem prawdziwym przypadkowym) w sensie mocnym — jest, jak powiem, mocną prawdą przypadkową — zawsze i tylko wtedy, gdy *P* jest zdaniem przypadkowym, *P* jest prawdziwe, i w pewnym możliwym świecie *P* jest fałszywe.

(15) *P* jest fałszem przypadkowym (tzn. zdaniem fałszywym przypadkowym) w sensie mocnym — jest, jak powiem, mocnym fałszem przypadkowym — zawsze i tylko wtedy, gdy *P* jest przypadkowe, *P* jest fałszywe, i w pewnym możliwym świecie *P* jest prawdziwe.

* (16) *P* jest mocnym zdaniem przypadkowym (tzn. zdaniem przypadkowym w sensie mocnym) zawsze i tylko wtedy, gdy *P* jest mocną prawdą przypadkową lub *P* jest mocnym fałszem przypadkowym.

Są więc dwa rodzaje zdań przypadkowych — te zdefiniowane przez definicję (13), i te zdefiniowane przez definicję (16).

Zdanie:

(1) Russell istnieje

jest przypadkowe, ale słabo przypadkowe; słabo przypadkowe są też zdania:

(17) Russell jest identyczny z Russellem,

(18) Russell jest koniecznie identyczny z Russellem,

(19) Russell jest koniecznie synem Lorda i Lady Amberley[5],

ponieważ z każdego z nich logicznie wynika, że Russell istnieje.

Mówiąc bardziej ogólnie: twierdzenia (*statements*) identyczności[owe], w których oba terminy są imionami własnymi oznaczającymi (*referring to*) przedmioty, które istnieją tylko przypadkowo, są przypadkowe, ale — słabo przypadkowe. Twierdzenia identyczności[owe], w których jeden lub dwa terminy są opisami jednostkowymi (*definite descriptions*) (w sensie Russellowskim), oznaczającymi przedmioty, które istnieją tylko przypadkowo, są też przypadkowe, ale — mocno przypadkowe.

Przypominam jednak, iż musimy odróżnić (5) od (6) — i z tego powodu od (13) od (16) — tylko wtedy, gdy chcemy wziąć pod uwagę zdania, które istnieją przypadkowo. Jeśli ograniczymy się do zdań, które istnieją koniecznie, te rozróżnienia nie są potrzebne.

---

[4] Zdaje mi się, że warunek „*P* jest prawdziwe" w (11) i warunek „*P* jest fałszywe" w (12) nie są niezależne (od pozostałych warunków) — w odróżnieniu od analogicznych warunków w (14) i (15). Ale wymieniłem je, aby definicje były jaśniejsze.

[5] Wymieniam [zdanie] (19), ponieważ uważam, że być synem danych rodziców jest istotną (*essential*) cechą danego człowieka.

3.

Pragnę teraz omówić pewne poglądy [S.] Kripkego na logiczny *status* zdań orzekających identyczność. Poglądy te są wyrażone w jego znanej rozprawie pt. „Naming and Necessity".[6]

Na ogół Kripke jest interpretowany w następujący sposób. Twierdzi on — według tej interpretacji — że zdania takie, jak na przykład:

* (2) Hesperus jest identyczny z Phosphorusem,[7]

są logicznie konieczne.

I rzeczywiście, Kripke to wyraźnie twierdzi w swojej rozprawie.[8] Będę więc to nazywał jego „oficjalnym" poglądem (lub teorią).

Oczywiście (20), [podobnie] jak (17), jest zdaniem, w którym oba terminy są imionami własnymi oznaczającym (*referring to*) przedmioty, które istnieją tylko przypadkowo. I Kripke, tak samo jak ja, starannie odróżnia imiona własne od opisów jednostkowych (w sensie Russellowskim). Kripke nazywa imiona własne „sztywnymi desygnatorami" („*rigid designators*"); i «sztywny desygnator» oznacza (*refers to* lub *denotes*) ten sam przedmiot w każdym możliwym świecie, w którym [...] cokolwiek oznacza.

Ale, rzecz jasna, pozostaje następujące pytanie: Czy zdania takie, jak (17) i (20), interpretowane jako zawierające «sztywne desygnatory», są naprawdę, jak twierdzi Kripke, logicznie konieczne?

Uważam, że odpowiedź na to pytanie jest negatywna. Jeśli mam rację, [to] czy mogę wyjaśnić, dlaczego Kripke popełnił tu błąd? Myślę, że tak.

Otóż w jego rozprawie[9] znajdujemy następujący ustęp:

> Jedno zastrzeżenie: gdy mówię, że [zdanie] „Hesperus jest [identyczny z] Phophorusem" jest koniecznie prawdziwe [*necessarily true*], oczywiście nie neguję, że mogłyby istnieć sytuacje, w których w ogóle nie byłoby takiej planety, jak Wenus, a więc nie byłoby ani Hesperusa, ani Phosphorusa. W tym wypadku powstaje kwestia, czy zdanie „Hesperus = Phosphorus" [= „jest identyczny [z nim]"] byłoby prawdziwe, [czy] fałszywe, [czy] ani prawdziwe, ani fałszywe."[10] I jeśli wybierzemy tę ostatnią opcję, czy [zdanie] „Hesperus = Phosphorus" jest zdaniem koniecznym, ponieważ nie jest nigdy fałszywe? Czy [z drugiej strony] powinniśmy wymagać, aby zdanie koniecznie prawdziwe [*a necessary truth*] było *prawdziwe* we wszystkich możliwych światach?[11] Pozostawiam takie kwestie na uboczu. Jeśli chcemy być ostrożni i precyzyjni, powinniśmy zastąpić zdanie „Hesperus = Phosphorus" przez zdanie warunkowe „Jeśli Hespe-

---

[6] Por. S. Kripke, „Naming and Necessity", [w:] D. Davidson, G. Harman (eds.), *Semantics of Natural Language*, Dordrecht, 1973 ([praca] także wydana jako osobna książka: Oxford, 1980).

[7] [Inaczej mówiąc:] „Gwiazda Wieczorna = Gwiazda Poranna".

[8] [Por. np. *op. cit.*] [...] s. 311 (s. 109 — w wersji książkowej).

[9] [Zob.] s. 311 (s. 109-110 — w książce).

[10] Kripke też podkreśla, że „to samo stosuje się do zdania „Hesperus = Hesperus", i że w obu wypadkach odpowiedź musi być ta sama" ([por.] przypis nr 52).

[11] Kripke wyraża się tu bardzo nieściśle. Jest oczywiste, że musimy wymagać, aby zdanie koniecznie *prawdziwe* (*a necessary TRUTH*) było prawdziwe we wszystkich możliwych światach. Kripke raczej pyta, czy powinniśmy utożsamić pojęcie *konieczności* z pojęciem koniecznej *prawdy*, tzn., czy przyjąć moją definicję (5), czy raczej moją definicję (6). Patrz niżej.

rus istnieje, to Hesperus = Phosphorus", używając ostrożnie tylko tego drugiego jako koniecznego. Niestety to zdanie warunkowe pociąga za sobą problem, którego nie mogę tu dyskutować, mianowicie problem analizy zdań przypisujących istnienie przedmiotom. W szczególności filozofowie sympatyzujący z opisową teorią nazywania często argumentują, że nigdy nie można powiedzieć o przedmiocie, że on istnieje. Argumentują oni, że zdanie, które wydaje się twierdzić, że pewien przedmiot istnieje, jest w rzeczywistości zdaniem twierdzącym, że pewien opis lub cecha jest spełniona. Jak już powiedziałem, ja się z tym nie zgadzam. Ale nie mogę tutaj dyskutować problemów dotyczących pojęcia istnienia.

Myślę, że ten ustęp (którego komentatorzy rozprawy Kripkego raczej nie zauważyli) sugeruje wyjaśnienie *statusu* zdań takich, jak (20) i (17), które różni się radykalnie od tego [wyjaśnienia], które nazwałem jego „oficjalnym" poglądem (lub teorią) — poglądem, który jemu się zazwyczaj przypisuje.

Dlaczego więc Kripke tego wyjaśnienia nie rozwinął? Moim zdaniem, główny tego powód był następujący.

Zdaje mi się, że Kripke nie zauważył, że jeśli Hesperus [np.] istnieje tylko przypadkowo, to zdanie, że Hesperus jest identyczny z Phosphorusem, lub zdanie, że Hesperus jest identyczny z Hesperusem, także istnieją tylko przypadkowo. Ale wtedy w jakimś możliwym świecie, w którym Hesperus nie istnieje, zdanie, że H[esperus] = Ph[osphorus], lub zdanie, że H[esperus] = H[esperus], także nie istnieją. Myślę, że jeśli zdajemy sobie z tego sprawę, staje się jasne, że *musimy* wymagać, aby zdanie konieczne było *prawdziwe* we wszystkich możliwych światach, a nie tylko, aby nie było żadnego możliwego świata, w którym jest ono *fałszywe*. Innymi słowy, *musimy* przyjąć moją definicję (5), a *nie* moją definicję (6).

Używając terminologii Kripkego można też powiedzieć, że w przeciwnym razie zdanie „H[esperus] = Ph[osphorus]" [np.], chociaż nie prawdziwe (albowiem „ani prawdziwe, ani fałszywe"), będzie pomimo tego logicznie konieczne. Wtedy jednak musimy się wyrzec, w sposób bardzo sprzeczny z naszymi intuicjami, związku pomiędzy pojęciem konieczności a pojęciem prawdy. A także musimy odrzucić tezę logiki modalnej: „Jeśli jest konieczne, że *P*, to *P*" (*Ab necesse esse ad esse valet consequentia*).[12]

Oczywiście można zrozumieć, że Kripke nie chciał dyskutować w swojej rozprawie kontrowersyjnych problemów dotyczących pojęcia istnienia. Ale niestety *status* logiczny zdań (20) i (17) nie może być prawidłowo określony bez przyjęcia pewnych *założeń* o pojęciu istnienia. I myślę, że Kripke powinien był przyjąć to założenie, które sam uważa za słuszne (i które ja podzielam), mianowicie założenie, że zdania egzystencjalne nie są *zawsze* zdaniami twierdzącycmi, że pewien opis lub cecha są spełnione.

Tak więc Kripke, w przeciwieństwie do Strawsona, zdawał sobie jasno sprawę z różnicy między definicją (5) a definicją (6). Ale z powodu, który starałem się wytłumaczyć, sformułował swój «oficjalny» pogląd w sposób, który zakłada przyjęcie definicji (6)!

[12] Myślę, że jeśli nawet przyjmiemy jakąś wielowartościową logikę modalną, odrzucenie tej tezy będzie kontrintuicyjne.

Wykład II

Odróżniłem w poprzednim wykładzie [dwie definicje konieczności logicznej]:

(5) *P* jest zdaniem logicznie koniecznym zawsze i tylko wtedy, gdy *P* jest prawdziwe we wszystkim możliwych światach,

od

(6) *P* jest zdaniem logicznie koniecznym zawsze i tylko wtedy, gdy nie istnieje możliwy świat, w którym *P* jest fałszywe.

Wykazałem, że musimy przyjąć (5) jako def[inicję] konieczności. Strawson nie rozumiał tej różnicy; K[ripke] rozumiał, ale mimo to jego «oficjalna» teoria twierdzeń identyczności[owych] założyła (błędną) def[inicję] (6). Twierdził więc, że [zdanie]

(20) H[esperus] = Ph[osphorus]

jest logicznie konieczne. Ale też powiedział, że jeśli chcemy być ostrożni, to powinniśmy zastąpić zdanie (20) przez zdanie warunkowe:

(21) Jeśli H[esperus] istnieje, to H[esperus] = Ph[osphorus],

uważając ostrożnie tylko [zdanie] (21) za konieczne.

Niestety Kripke popełnił jeszcze inny błąd. Wróćmy bowiem do tego, co nazywa on „ostrożną i precyzyjną" wypowiedzią.

* (21) Jeśli Hesperus istnieje, to Hesperus jest identyczny z Phosphorusem.

Zdaje się, że Kripke myślał, iż zdanie (21), w odróżnieniu od zdania (20), jest logicznie konieczne w sensie definicji (5). Ale w rzeczywistości tak nie jest. Zdanie (21) nie spełnia definicji (5): albowiem w świecie, w którym Hesperus nie istnieje, zdanie (21) także nie istnieje.

Z tego powodu Kripkego «bardziej ostrożne» zdanie (21) nie różni się pod tym względem od zdania (20): zdanie (21) *nie jest* logicznie konieczne. Innymi słowy, zdaje się, że Kripke myślał, iż zdanie (20) jest konieczne, tylko jeśli przyjmiemy definicję (6), natomiast zdanie (21) jest konieczne, nawet jeśli przyjmiemy definicję (5). A to jest pogląd całowicie błędny.

Przypuszczalnie Kripke popełnił ten błąd, ponieważ nie zauważył, że jeśli Hesperus istnieje tylko przypadkowo, to *oba* zdania:

(20) Hesperus jest identyczny z Phosphorusem

i

(21) Jeśli Hesperus istnieje, to Hesperus jest identyczny z Phosphorusem

także istnieją tylko przypadkowo. W wyniku tego, zdanie (21), tak samo jak zdanie (20), jest przypadkowe, ale słabo przypadkowe.

4.

Zdaję sobie sprawę, że ktoś mógłby zrobić następującą sugestię. Przecież można odróżnić *dwa* znaczenia terminu „logicznie konieczny": pierwsze zdefiniowane przez def[inicję] (5), i drugie — przez def[inicję] (6). Wtedy moglibyśmy nazywać zdania zdefiniowane przez def[inicję] (5) „mocno koniecznymi", a te zdefiniowane przez

def[inicję] (6) — „słabo koniecznymi". W tym wypadku zdania takie, jak (17) i (20), *będą* logicznie konieczne — jak wymaga «oficjalna» teoria Kripkego — ale tylko słabo konieczne. (Nie będę omawiać możliwej sugestii, abyśmy przyjęli def[inicję] (6) i zignorowali def[inicję] (5). [...] [Al]bowiem zdajemy sobie sprawę z tego, że te dwie definicje nie są sobie równoważne, taka sugestia byłaby [więc] nieuczciwa.)

Moja odpowiedź jest następująca.

(A) Powyższa sugestia wykazałaby, moim zdaniem, marne wyczucie filozoficzne; jest bowiem jasne, że nasza intuicyjna koncepcja konieczności logicznej jest odzwierciedlona przez def[inicję] (5), a nie przez def[inicję] (6). To jest jasne, ponieważ według def[inicji] (6) nasze zdanie (1) byłoby logicznie konieczne.

(B) Nie ma, moim zdaniem żadnego powodu, aby sądzić, że istnieją dwa znaczenia terminu „logicznie konieczny".[13]

5.

Postaram się teraz omówić dwa inne zagadnienia.

Kripke twierdzi w swojej rozprawie, że istnieją prawdy (tzn. zdania prawdziwe), które są logicznie konieczne, ale nie są *a priori* ([pisze w szczególności, że] „istnieją logicznie konieczne prawdy, które są *a posteriori*").[14] Mówi też, iż prawdopodobnie istnieją przypadkowe prawdy (tzn. prawdziwe zdania przypadkowe), które są *a priori*.

Twierdzi więc, w pierwszym rzędzie, że terminy „logicznie konieczny" i „a priori" nie są nie tylko równoznaczne (*synonymous*), ale że nie są nawet zakresowo równoważne (*co-extensive*).

Pogląd, że te dwa terminy nie są równoznaczne, został wyrażony przez innych już wcześniej, i ja się z nim zgadzam. Termin „*a priori*" posiada element epistemologiczny — zawiera on odwołanie do pojęcia poznania. Termin „logicznie konieczny" tego elementu nie posiada — to jest jasne z definicji (5).

Ale teza, że te dwa terminy nie są zakresowo równoważne *jest*, o ile mi wiadomo, tezą nową. I jeśli jest słuszna, stanowi, moim zdaniem, ważne odkrycie filozoficzne.

Ale czy jest słuszna?

Aby nie komplikować zbytecznie tego wykładu, pozostawię na uboczu zdania logicznie niemożliwe.

A więc rozważmy:

(22) Jeśli *P* jest zdaniem logicznie koniecznym, to jest logicznie możliwe [roz]poznanie (*come to know*) prawdziwości *P a priori* (tzn. [roz]poznanie *a priori*, że *P* jest prawdziwe).

Stąd, przez kontrapozycję, [mamy]:

---

[13] [Chodzi tu o sytuację,] kiedy ten termin jest rozumiany *de dicto*. Pomijam zupełnie problem zdań modalnych *de re*, ale dodaję, że wcale nie uważam, iż istnieją dwa znaczenia terminu „logicznie konieczny", kiedy ten termin jest rozumiany *de re*.

[14] [Zob. *op. cit.*,] s. 263 (s. 38 — w książce).

(23) Jeśli nie jest logicznie możliwe [roz]poznanie prawdziwości *P a priori*, to *P* nie jest logicznie konieczne.

(24) Jeśli *P* nie jest logicznie konieczne, to nie jest logicznie możliwe [roz]poznanie prawdziwości *P a priori*.

Stąd, przez kontrapozycję, [mamy]:

(25) Jeśli jest logicznie możliwe [roz]poznanie prawdziwości *P a priori*, to *P* jest logicznie konieczne.

Kripke stanowczo odrzuca zdania (22) i (23), i skłania się do odrzucenia także zdań (24) i (25). Odrzuca zdania (22) i (23), kiedy twierdzi, że istnieją logiczne prawdy (tzn. prawdziwe zdania logicznie konieczne), które *nie* są *a priori*. Składnia się do odrzucenia zdań (24) i (25), kiedy twierdzi, że prawdopodobnie istnieją prawdy przypadkowe (tzn. zdania prawdziwe przypadkowe), które *są a priori*.

W rzeczywistości wydaje mi się, że chociaż w niektórych ustępach swej pracy[15] Kripke wysuwa tę słabszą tezę, w innych ustępach pisze [tak], jak gdyby był gotów uznać nawet mocniejszą tezę, tzn. stanowczo odrzucić zdania (24) i (25).[16] Ale to nie ma większego znaczenia. W każdym razie wydaje się, że Kripke jest bardziej pewny, że zdania (22) i (23) są fałszywe — niż, że zdania (24) i (25) są fałszywe. I zagadnienie, które pragnę omówić, to jest zagadnienie: Czy te pary zdań są prawdziwe, czy — fałszywe?

Rozważmy w pierwszym rzędzie zdania (22) i (23). Moim zdaniem Kripke popełnił błąd, odrzucając te zdania; tzn. Kripke myli się, twierdząc, że istnieją prawdy logiczne, które nie są *a priori*. I myślę, że to, co powiedziałem poprzednio (w paragrafie 3.), wyjaśnia, dlaczego [Kripke] ten błąd popełnił. Mianowicie, chociaż zdawał on sobie sprawę z różnicy między definicjami (5) i (6), nie zdawał sobie sprawy z wagi tej różnicy, i jego teza, że zdania takie, jak zdanie (20), są logicznie konieczne, zakłada przyjęcie niewłaściwej definicji (6).

Mówiąc wyraźniej — jeśli przyjmiemy definicję:

(6) *P* jest logicznie konieczne zawsze i tylko wtedy, gdy nie istnieje możliwy świat, w którym *P* jest fałszywe,

to otrzymamy wynik, że [zdanie]:

(20) Hesperus jest identyczny z Phosphorusem

jest logicznie konieczne.

A z drugiej strony, jest jasne, że do [roz]poznania, że zdanie (20) jest prawdziwe, nie można dojść *a priori*. Stąd konkluzja (Kripkego), że istnieją zdania konieczne, które nie są *a priori*. To rozumowanie jest oczywiście prawidłowe; błąd polega na tym, że musimy odrzucić definicję (6) jako definicję konieczności — i przyjąć definicję (5).

[15] [Zob. *op. cit.*,] s. 263 (s. 38 [— w książce]).

[16] [Pisze] np.: „Więc w tym sensie istnieją zdania przypadkowe, które są *a priori*" ([*op. cit.*,] s. 275; [w książce -] s. 56).

Wtedy zdanie (20) nie jest logicznie konieczne: jest przypadkowe (słabo przypadkowe — w sensie przeze mnie zdefiniowanym). Kripke nie uzasadnił więc swojej tezy, że istnieją zdania konieczne, które nie są *a priori*.[17]

Myślę więc, że fakt, iż Kripke omylił się, nie przyjmując definicji (5), spowodował zarówno jego błędną tezę, że zdanie (20) jest logicznie konieczne, jako też jego błędną tezę, że istnieją zdania logicznie konieczne, które nie są *a priori*.

Rozważmy teraz zdania (24) i (25). Czy są one prawdziwe?

Omówię to zagadnienie jak potrafię najlepiej; ale muszę przyznać, że nie jestem wcale pewny, że to, co powiem, jest słuszne.

Być może nie umknęło [...] [Państwa] uwagi, że chociaż starannie zdefiniowałem termin „logicznie konieczny" — przez definicję (5) — wcale nie zdefiniowałem terminu „*a priori*". To nie było nieświadome zaniedbanie: nie myślę bowiem, że ścisła definicja terminu „*a priori*" ma wagę w omówieniu zdań (22) i (23); ale skłaniam się do przekonania, że ma wagę, gdy chcemy omówić zdania (24) i (25).

Albowiem rozważmy:

* (26) *P* jest prawdą *a priori* zawsze i tylko wtedy, gdy jest logicznie możliwe [roz]poznanie (*come to know*) prawdziwości *P* (tzn., że *P* jest prawdziwe) przez refleksję nad *P*.[18]

* (27) *P* jest prawdą *a priori* zawsze i tylko wtedy, gdy jest logicznie możliwe [roz]poznanie prawdziwości *P* niezależnie od doświadczenia (tzn. bez powoływania się na przesłanki empiryczne).

Czy definicje (26) i (27) są sobie równoważne? Jest jasne, że odpowiedź twierdząca implikuje prawdziwość następującego zdania:

(28) Jest logicznie możliwe [roz]poznanie prawdziwości *P* przez refleksję nad *P* zawsze i tylko wtedy, gdy jest logicznie możliwe [roz]poznanie prawdziwości *P* niezależnie od doświadczenia.

Czy zdanie (28) jest prawdziwe? Czy nie jest możliwe, że prawdziwe jest tylko zdanie:

(29) Jeśli jest logicznie możliwe [roz]poznanie prawdziwości *P* przez refleksję nad *P*, to jest logicznie możliwe [roz]poznanie prawdziwości *P* niezależnie od doświadczenia,

natomiast *nie* jest prawdziwe zdanie:

---

[17] Czasem ze względów stylistycznych pomijam słowo „logicznie": ale jest jasne, że przez „konieczne" zawsze rozumiem „logicznie konieczne".

[18] Trzeba zauważyć, że według def[inicji] (26) *P* jest prawdą *a priori* zawsze i tylko wtedy, gdy jest *logicznie* możliwe [roz]poznanie, że *P* jest prawdziwe, przez refleksję nad *P*. Oczywiście olbrzymia większość zdań *a priori* wymaga dowodu. (Trzeba też zauważyć, że [terminu] *a priori* według def[inicji] (26) nie można utożsamiać z terminem „analityczny" w sensie rozdziału 8. mojej książki *Meaning and Modality*. Myślę bowiem, że zdanie „(*x*) *x* posiada kształt ≡ *x* posiada wymiar" jest [zdaniem] *a priori* w sensie def[inicji] (26), ale nie jest [to zdanie] analityczne.)

(30) Jeśli jest logicznie możliwe [roz]poznanie prawdziwości *P* niezależnie od doświadczenia, to jest logicznie możliwe [roz]poznania prawdziwości *P* przez refleksję nad *P*.

Jeśli zdanie (29) jest prawdziwe, a zdanie (30) jest fałszywe, to Kripke może ma rację, gdy twierdzi, że istnieją zdania, które są przypadkowe i jednocześnie *a priori*, jeśli użyjemy terminu „*a priori*" w sensie definciji (27). Ale nie ma racji, jeśli chce twierdzić, że istnieją zdania, które są przypadkowe, a jednocześnie *a priori* w sensie definicji (26).[19]

Albowiem, jeśli zdanie (29) jest prawdziwe, natomiast zdanie (30) jest fałszywe, to jest jasne, że termin „*a priori*" zdefiniowany przez def[inicję] (26) wyraża węższą koncepcję niż termin „*a priori*" zdefiniowany przez def[inicję] (27): wszystkie zdania *a priori* w sensie definicji (26) są też *a priori* w sensie definicji (27). Ale konwers tego nie jest prawdziwy.

Umówmy się, [że będziemy] nazywać zdania *a priori* w sensie definicji (26) „mocno *a priori*", a zdania *a priori* w sensie definicji (27) „słabo *a priori*". Wtedy będziemy mogli powiedzieć, iż może rzeczywiście się okazać, że istnieją zdania przypadkowe, które są słabo *a priori*, ale nie istnieją zdania przypadkowe, które są mocno *a priori*.

Jeśli mam w tej sprawie słuszność, to można chyba powiedzieć, że w rezultacie udało mi się sformułować tezę, którą Kripke nazywa „tezą, że wszystko, co jest *a priori*, jest konieczne", w taki sposób, że teza ta jest w pewnym określonym sensie prawdziwa i zarazem niebanalna. Sam Kripke mówi, że nie wie, jak byłoby można tezę tę w ten sposób sformułować.[20] Mówi też,[21] że teza odwrotna (*the convers thesis*) w dalszym ciągu byłaby fałszywa. Ale jak wykazała nasza dyskusja [nad] zdaniami (22) i (23), na [poparcie] tego twierdzenia nie daje żadnych dobrych racji.

Zdaje mi się, że sposób, w którym sformułowałem tę tezę (tzn. tezę, [że] „wszystko, co jest *a priori*, jest konieczne") może być do przyjęcia dla Kripkego. Ale oczywiście teza ta, sformułowana w ten sposób, jest prawdziwa tylko w sensie „*a priori*" zdefiniowanym przez definicję (26). W sensie zdefiniowanym przez definicję (27) teza ta może być, jak chce Kripke, fałszywa.

Zdaję sobie sprawę z tego, że próby rozwiązania trudności filozoficznych za pomocą rozróżnienia dwóch pojęć tam, gdzie przedtem myśleliśmy, że mamy do czynienia tylko z jednym pojęciem, są na ogół nieprzekonywające.[22]

Myślę jednak, że w tym szczególnym wypadku mój sposób postępowania jest chyba słuszny. Ostatecznie [termin] „*a priori*" to jest termin czysto filozoficzny, i nie byłoby

[19] Oczywiście Kripke nie zrobił tego rozróżnienia.

[20] [Por.] przypis 26. jego rozprawy.

[21] *Ibidem.*

[22] Np. w swojej książce *Meaning and Modality* (na s. 9) protestuję przeciw fabrykowaniu nieistniejących dwuznaczności.

zadziwiające, gdyby filozofowie używali go w różnych znaczeniach, które ze sobą pomieszali.

Ważniejsza jest jednak rzecz następująca. Jeśli definicje (26) i (27) nie są sobie równoważne, którą powinniśmy przyjąć? Trudno tu mieć pewność, ale uważam, że powinniśmy przyjąć definicję (26). Myślę bowiem, że nasza zasadnicza intuicja, tkwiąca u podstaw pojęcia *aprioryczności*, to intuicja zdania, którego prawdziwość można [roz]poznać przez refleksję nad tym zdaniem.[23] Filozofowie jednak uważali (według mnie błędnie), że ta intuicja jest równoważna przypuszczeniu, że zdanie *a priori* to zdanie, którego prawdziwość można [roz]poznać niezależnie od doświadczenia.

Jeśli mam w tej sprawie słuszność, to jednym z osiągnięć rozprawy Kripkego jest wykazanie, że istnieje klasa wypadków — mianowicie kiedy [...] [odniesienie] (*reference*) jakiegoś wyrażenia jest ustalone (*fixed*) w pewien sposób — w których można [roz]poznać prawdziwość zdania przypadkowego niezależnie od doświadczenia.[24]

Jeśli jednak przyjmiemy definicję (26) — którą, jak powiedziałem, myślę, że przyjąć powinniśmy — to będziemy mogli w dalszym ciągu utrzymywać, że wszystko, co jest *a priori*, jest logicznie konieczne.

I jeśli przyjmiemy definicję (5) — którą z pewnością powinniśmy przyjąć — to będziemy mogli w dalszym ciągu utrzymywać, że wszystko, co jest logicznie konieczne, jest *a priori*.[25]

---

[23] [Należałoby uzupełnić:] — lub które są logicznie implikowane przez zdania spełniające ten warunek.

[24] Możliwy przykład, który Kripke sam podaje, to zdanie „[Pręt] *S* ma jeden metr długości w momencie t_0", gdzie [wyrażenie] „jeden metr długości" jest «sztywnym desygnatorem» (s. 275; s. 55-56 — w książce).

[25] Może powinienem dodać, że nie twierdzę, iż jeśli *P* jest logicznie konieczne, to *jedyny* sposób, w który można [roz]poznać prawdziwość *P*, jest przez refleksję nad *P* (lub przez dedukcję *P* z przesłanek, z których każda spełnia ten warunek). Przeciwnie, od wielu lat myślę, że ten pogląd jest zupełnie błędny. *Cf.* „Entailment and Necessary Propositions", [w:] M. Black (ed.), *Philosophical Analysis* (Ithaca 1950); także notatka G.E. Moore'a (napisana 3 marca 1949 r.) pt. „Lewy on Entailment", [w:] G.E. Moore, *Commonplace Book 1919-1953* (London 1962).